

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

Turcyja a Grecyja.

Wreszcie po długich korowodach, po długich układach, zdaje się, przyjdzie do skutku zawarcie stałego pokoju pomiędzy Grecyją a Turcyją i to w myśl życzeń i żądań mocarstw europejskich.

Mocarstwa europejskie zdobyły się wreszcie na to, że zgodnie i solidarnie oświadczyły sułtanowi, iż od swych żądań ani na krok nie odstąpią. Pracy kosztowało oczywiście bardzo wiele, zanim sułtana zmuszono do ustępstwa i posłuszeństwa. Ostatecznie jednak ustąpił, gdy mu wyraźnie oświadczano, że nie może liczyć na pobłażliwość mocarstw.

Cesarz Wilhelm, podług gazet angielskich, wysłał dwa telegramy do sułtana. W telegramach swych wyraził swoje współczucie sułtanowi, ale jednocześnie zaznaczył, że radzi mu, ażeby zgodził się na żądania mocarstw. Sułtan do ostatniej chwili liczył na cesarza Wilhelma. Pokazało się jednak, że spotkał go zawód.

Do gazet angielskich donoszą z Konstantynopola, że ambasadorzy europejscy 15 bm. wieczorem zebraли się u ambasadora austriackiego na posiedzenie na które przybył także turecki minister spraw zagranicznych basza Tewfik i oświadczył, że sułtan zgadza się w zasadzie na warunki pokojowe mocarstw i jest gotów je przyjąć. Przed tem tureckie ministerstwo odbyło dłuższe posiedzenie, na którym ostatecznie zapadła uchwała, ażeby zgodzić się na żądania mocarstw. Polecenie takie dano baszy Tewfikowi, który potem złożył odpowiednie oświadczenie na posiedzeniu ambasadorów europejskich.

Największym przeciwnikiem był i jest wielki wezyr (pierwszy minister), który do ostatniej chwili w najenergiczniejszy sposób zwalczał żądania mocarstw. Ale i on wreszcie musiał ustąpić. Wpłynął na to najwięcej ponowny telegram cara Mikołaja, który wezwał sułtana ażeby ustąpił.

Teraz skoro Turcyja oświadczyła, że zgadza się na żądania mocarstw, długo nie potrwa, a stały pokój pomiędzy Turcyją a Grecyją zostanie zawarty.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm, który postanowił już w sobotę wrócić do Kilonii, zmienił swój zamiar i udaje się w dalszą podróż na północ. Z podróży wróci cesarz pod koniec tego miesiąca, a na początku sierpnia wyjeżdża do Petersburga.

— Tegoroczny niemiecki praktyczny socyalny kurs odbędzie się w Bytomiu na Górnym Szlązku w dniach od 5—11 sierpnia. W celu urządzenia kursu utworzył się w Bytomiu komitet, na którego czele stanął ks. Schirmeisen, proboszcz od kościoła św. Trójcy w Bytomiu. Kurs socyalny w Bytomiu będzie się głównie zajmował sprawą robotniczą, a oprócz tego również i inne kwestye zostaną uwzględnione. Ostatni taki kurs odbył się przed dwoma laty w Dortmundzie. W kursach głównie biorą udział księża niemieccy, chociaż i świeckich nie braknie.

— Program podróży cesarskiej do Petersburga już jest ułożony. Cesarz Wilhelm wraz z małżonką, ale bez następcy tronu, przybędą do Kronsztatu parowcem 7 sierpnia. Rosyjska para carska wyjedzie na spotkanie gości niemieckich aż do kronsztackiego przystanku okrętowego i zabierze ich z sobą do Peterhofu, podczas gdy eskarda niemiecka, składająca się z 10 okrętów i załogi wynoszącej 4500 ludzi, pozostanie w Kronsztacie. Ks. Hohenlohe przybędzie do Kronsztatu 7 sierpnia kolejną. Zaraz dnia następnego zwiedzą goście niemieccy Petersburg, złożą wieniec na grobie cara Aleksandra, następnie odbędzie się śniadanie u ambasadora niemieckiego ks. Radolina i przyjmowanie kolonii niemieckich w Rosyi, przyjęcie ciał dyplomatycznych i wielka uczta w Peterhofie. Dzień 9 sierpnia przeznaczony jest na odpoczynek w kółku rodzinnym i przyjęcie poszczególnych dyplomatów. Dnia 10 sierpnia odbędą się wielkie ćwiczenia konnicy pod Carskiem Siołem, zaś 11 sierpnia wyjadą goście niemieccy z Kronsztatu do Kilonii. — Równocześnie z parą cesarską bawić będzie w Petersburgu królewicz włoski.

W Rosyi coraz więcej uczuwają Niemcy, iż Rosyanom i Polakom prześladowanie Polaków w Prusiech nie jest rzeczą obojętną. Gazety występują przeciw fabrykantom, kupcom i kolonistom niemieckim. Nawet muzykantów niemieckich którzy dawniej setkami byli w Rosyi i zarabiali bardzo dobrze, nie chcą już prawie nigdzie.

Francya. Prezydenta Francyi, pana Faure'a, ma spotkać podczas pobytu jego u cara wielki zaszczyt. Jak donosi jedna z największych gazet francuskich, ma car mieć zamiar, by się odwdziżyć za świetne przyjęcie, jakiego doznał we Francyi, zamianować prezydenta pułkownikiem jednego z najpiękniejszych pułków rosyjskich. — W nocy z wtorku na środę znaleziono w Paryżu bombę w postaci garnka. Sędzia Bertulus oświadczył, że zawierała ona zielony proch eksplodujący i mogła wyrządzić wielką szkodę w razie eksplozji. Po bliższem zbadaniu jednak wykazało się, że bomba zawierała tylko — piasek.

W Bułgaryi rozegra się niedługo proces, który ma pewną ważność polityczną. Rotmistrz Bojczew, należący do sztabu ks. Ferdynanda zamordował ze swym bratem za pomocą inspektora policyjnego i żandarma, swą kochankę. Miał się z nią żenić, jak jej to przyobiecał, lecz nie chciał tego uczynić. Obawiał się, że wskutek tego wytoczy mu proces i cała sprawa wyjdzie na jaw. Dla tego zamordował ją za pomocą

owych ludzi. Trupa znaleziono w rzece Marycy. Ponieważ zamordowana była rodem z Austrii, dla tego konsul i rząd austriacki starali się u rządu bułgarskiego o wytoczenie mordercom procesu. Władze bułgarskie jednak nie chętnie to uczyniły, bo chodziło o wysokich urzędników. Austrija nie ustąpiła, wskutek czego się proces odbędzie. Zarazem jednak rząd bułgarski okazał swą niechęć w ten sposób, iż cofnął zamówienie na 100,000 strzelb i 25 mil. naboju, które miały dostarczyć austriackie fabryki. Z tego korzystają rosyjskie fabryki broni.

Ameryka. W Kansas, jednym ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, przedłożono sejmowi projekt, który dla dziesięciorgo przykazań Bożych domaga się mocy prawa państwowego. Do tego dołączony jest artykuł dodatkowy, który za przekroczenie przykazania karę wyznacza. W uzasadnieniu tego projektu czytamy: „Ze względu na to, że ludzie obecnego pokolenia nie mają bojaźni Bożej, a przeto też nie boją się kary po śmierci i rozmyślnie dziesięciorgo przykazań Bożych, które sam Bóg ustanowił, przekraczają, mają one odjąć moc praw państwowych w stanie Kansas“. Zaiste, to postępek rozumny, albo raczej powrót do rozumnego urzędzenia państwowego. Szczęśliwe państwo, w którym cały kodeks cywilny i karny zawierałby tylko przykazania Boże!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 14-go lipca pokonsekrował najprzew. ks. Biskup nowy kościół w Lidzperdze.

Chełmińska dyecezya. Orędownik kościelny dyecezyi chełmińskiej podaje do wiadomości, że za przesłane do Rzymu od zarządu Stowarzyszenia św. Józefata przez łaskawe pośrednictwo najprzew. ks. Biskupa 650 marek (po raz drugi) na utrzymanie kleryka w kolegium grecko-katolickim dla krajów wschodnich Ojciec św. serdecznie dziękuje i błogosławieństwo apostolskie Arcypasterzowi i duchowieństwu, jako też ludowi wiernemu dyecezyi chełmińskiej udziela. — 13-go bm. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. dr. Pawła Borschkiego na probostwo w Lęborku. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Teofil Gierszewski, proboszcz w Ugoszczy, a reprezentantem patronatu królewskiego p. landrat von Somnitz. Kazanie wygłosił ks. prob. dr. Schröter z Szotlandu pod Gdańskiem. — W Dóbrzeu zaczynają odbudowywać kościół, który się spalił przed 2 laty. Buduje go mistrz mularski z Fordonu.

Berlin. Przy kościele św. Piusa (gdzie co niedzielę wygłasza się kazanie w polskim języku) ustanowiony został kapłanem ks. Franciszek Skiba z Katowic.

Kraków. Rząd wyznaczył 200 tysięcy florenów na odnowienie kościoła katedralnego na Wawelu.

Rzym. Ojciec św. wystósował pismo

do kardynała Oreglia, w którym nakłada na Biskupów katolickich i całe społeczeństwo katolickie obowiązek dążenia wszelkimi siłami do tego, ażeby wyznawcy kościołów wschodnich wrócili znów na łono wiary katolickiej. Dążenie takie potrzebne jest nie tylko dla dobra i zbawienia tych dysydentów wschodnich, lecz także w tym celu, ażeby Stolica święta znów odzyskała polityczną niezależność i stanowisko, jakie Opatrzność jej przeznaczyła. Dopóki dzisiejsze niedomagania i trudności istnieć będą, nie przestanie Ojciec św. skarżyć się na gwałt zadawany Stolicy św. i żądać praw, jakie jej słusznie przysługują i powinny.

Anglia. Zielone Świątki bieżącego roku były ważnym dniem pamiątkowym dla Anglii, bo w Zielone Świątki r. 597 król anglosaski Etelbert przyjął chrześcijaństwo, a za nim 10,000 jego poddanych otrzymało chrzest św. Bada przedstawia nawrócenie Anglosasów: Wysłani przez Papieża Grzegorza Wielkiego posłańcy wiary, 40 mnichów benedyktyńskich pod wodzą opata Augustyna, wylądowali w r. 597 w królestwie Kent i przesłali królowi Etelbertowi wiadomość: »Przybyliśmy, aby ci przynieść naukę wiecznego życia«. Król przez żonę swą Bertę, siostrę króla francuzkiego Cheriberta, katoliczkę, był na pół pozyskany dla nowej wiary; kazał ugościć misjonarzy i zapewnił, że przybędzie. — Z drugiej strony jednak nie dowierzał sprawie; obawiał się czarów i przyjął misjonarzy pod gołym niebem. Oni niosąc krzyż i obraz Zbawiciela, z śpiewem i modlitwą zbliżyli się do króla, oświadczyli jaki cel ich przybycia i i wyłożyli naukę chrześcijańską. Etelbert rzekł w końcu: »To, co mówicie, jest piękne, ale nowe i niepewne, a ja nie mogę rzucić od razu tego, w co tak ja, jak moi Anglicy wierzyliśmy tak długo. Skoro jednak naukę waszą uważacie za tak wyśmienitą, nie chcę przeszkadzać jej głoszeniu; nawracajcie więc na swą wiarę, kto tylko zechce się nawrócić. Król dotrzymał słowa i oddał im stary kościół koło Kenterbery. Według planu Grzegorza św. miały powstać

4) **Zapracowani.**

(Ciąg dalszy.)

Z czasem nabierała wprawy w ciosaniu. Gorąca jej natura dodawała jej zapału, przy ochocie nauka szła łatwo.

Wykarczowany kawałek pola zaorano, a że pora była spóźnioną, zasadzono kukurydzę i nieco kapusty. Był to dzień wielkiej radości, gdy na własnym zagonie sadzono ziarno. W dniu tym wstrzymano się od ciesiółki, a wszyscy pracowali na polu. Dzień ten wyrzynał Staszek nożykiem na korze, jako dzień wielkiego święta, który powinien być pamiętnym dla rodziny.

— Dużo nas potu i krwi kosztuje ten kawałek ziemi — zauważył Maciek. — Gdyby człek wiedział, że na takie jarzmo jedzie do Brazylii, toby dziesiątemu odradził emigracyi.

— Kiedyś nie miał nic — toś narzekał i wzdychał. Teraz masz majątki, że okiem nie przejrzysz, a już się krzywisz na pracę.

— W ojczyźnie nie pracowaliśmy tyle i żyliśmy, tu dwa razy więcej, nad siły nawet pracujemy, a przymieramy zgłodu. Stało się. Wala przygotował budulec i zawołał do stawiania majstra. Aby mieć więcej ludzi do dźwigania i roboty, zgodzili się sąsiedzi, żeby wszyscy pracowali najprzód u Wali, potem on ze synami miał każdemu tyle dni pomagać, wiele który stracił u niego.

Mięło kilka tygodni, zanim postawiono chatę i stajnię. Potem udali się wszyscy do Janika i tu kilka tygodni potrzeba było na robotę. Wreszcie przyszła kolej

w Anglii dwa arcybiskupstwa, w Londynie i Yorku, każde z 12 biskupstwami; Augustyn jednak miał być do śmierci jedynym Arcybiskupem. Ponieważ Londyn był pogański, Kenterbery stało się siedzibą Arcybiskupa.

Rodzice polscy! uciecie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zeszłej niedzieli przyjętych zostało do pierwszej Komunii św. w tutejszym kościele katolickim 102 chłopców i 135 dziewcząt.

— Nadleśniczy Hartog z Jańsborka mianowany został nadleśniczym w Kudypach.

— Rekruci zostaną w tym roku zaciągani do wojska w dniach od 12-go do 16-go października.

— Przy wykopywaniu fundamentów dawniejszej kapliczki Świętojańskiej w ulicy Klebarskiej znaleziono w sobotę na głębokości pół metra znaczną ilość kości ludzkich. Przypuszczają, że dawniej był tam cmentarz. Kości zagrzebano znowu.

— W niedzielę wieczorem wszczęła się na Górnym przedmieściu w bliskości hotelu »Kronprinz« bójka pomiędzy żołnierzami a cywilnemi. Pewnego żołnierza od piechoty tak pobito, że musiano go odnieść do lazaretu wojskowego.

— Proboszcz dywizyjny ks. Peters, o którego przesiedleniu już przedtem donosiliśmy, ma od 1-go sierpnia na pewno do Nysy być przeniesiony.

— Tutejsi nauczyciele wniosli do magistratu prośbę, w której się domagają wedle nowego prawa o uposażeniu najniższej pensji 1350, dodatku na starość 170, a na pomieszkanie 400 marek.

— Z izby karnej, dnia 15-go lipca. 1) Robotnik Ferdynand Busch oskarżony był o lekkomyślne krzywoprzysięstwo. Było to w sprawie gospodyni Górnej z Lykus, której w lokalu p. Szenka zginęła chustka i

na Prugara. Za mało przygotował sobie materiału, więc stracono nieco czasu na eiosanie.

Maciek obliczył pieniądze, zostało w szmacie parę reńskich zaledwie. Trzeba było pożyczyć, aby zapłacić majstra i potrzebne dodatki. Z wielkim wysiłkiem postawił chatę, ale razem ze stajnią, na wzór węglowickich. Na jednej połowie domu były dwie duże izby, w środku szeroka sień do młocki, na drugiej połowie stajnia.

Kiedy założono drzwi i okna, rozplakała się Katarzyna z wielkiej radości. Z nadmiaru ciągłej pracy czuła, że ją tam coś kłuło pod łopatkami, że suchy kaszel dusił ją w piersiach.

— Fracha kaszel, turda kolka — mówiła siadając na ławie, bo utrzymać nie mogła się na nogach. — Dał nam Pan Jezus pole, dał chatę, ot całe nasze szczęście na ziemi. Kukurydza i kapusta jest na zimę, to i czego nam potrzeba więcej? Taka ogromna chata, jak szkoła, słodki Jezu, nawet najbogatszy kmieć w Węglówce takiej nie ma.

Dzieci podzielały radość matki, przyrównywały swą chatę do znajomych sobie we wsi, sprzeczały się, czy ta ściana dłuższa była od szkolnej, czy tamta, czy okno było takie same, czy może takie, jak u ekonoma we dworze.

Dla pamięci wyciął Stasiak rok i dzień dzisiejszy na belce. Maryś i Różia rozwiesiły na ścianach obrazki, jakie dostały od księdza katechety jeszcze we Węglówce.

Cieszył się swoim kątem Maciek, ale milczał i nic nie mówił. Wyczerpany był pracą i przemysłował nad tem, skąd wzięć

chałupniczki Bastkowskiej z Jondorfa, skazanej zeszłego roku za kradzież takowej. Jak wiadomo, przysięgły kobiety Helena Wieczorek i Henselowska z Jonkowa, że Bastkowska chustki tej nie ukradła, co się jednak okazało fałszywym i skazane zostały, jako też Bastkowska za namowę do krzywoprzysięstwa na kilka lat domu karnego. Busch, w sprawie tej także przesłuchany, potwierdził zeznania Wieczorkowej i Henselowskiej. Udowodniono mu jednakże tylko lekkomyślne krzywoprzysięstwo i skazano go na 6 miesięcy więzienia. 2) Synowie gospodarscy Adolf i August Ziermann z Dorotowa skazani zostali pierwszy na 6, drugi na 2 miesiące więzienia. Napadli oni swego sąsiada, z którym poprzednio mieli sprzeczkę i bardzo go sponiewierali. 3) Dnia 29-go marca b. r. trafił sierżant policyjny Szymanski z Ostrudy tamtejszego czeladnika ciesielskiego Topnik przy przestąpieniu rozporządzenia policyjnego. T. pytany o nazwisko, wzbraniał się to powiedzieć, tak, iż policyjant widział się zniewolonym go aresztować, czemu jednakże T. się opierał. Sąd ławniczy w Ostrudzie skazał go w dniu 21-go maja na 3 miesiące więzienia. Na założoną apelacyą zniżyła izba karna karę tę na 14 dni więzienia.

* **W Ruszajnach** spaliły się w nocy na 15 lipca budynki pod słomą gospodarzy na wybudowaniu Stefana i Bieleckiego. Domyślają się podpalenia, gdyż budynki te, dom mieszkalny i stodoła, które około 40 kroków od siebie oddalone były, razem palić się zaczęły. Strata pokryta zostanie prawie w całości zabezpieczeniem.

* **Nowy Kokendorf.** W lesie i na polach graniczących z lasem nie należy iść bosu. Chłopiec pasący u posiadziela Raske w Blankenberg nastąpił na żmiję, która go ugryzła między palce. Wskutek tego noga wkrótce tak mu spuchła, że nie mógł zajść do domu. Wreszcie znaleziono go i odstawiono jeszcze w nocy do lazaretu w Gutsztacie. Wątpią, czy zostanie przy życiu.

* **Zybork.** Dnia 15 lipca odbył się tutaj jarmark na bydło i konie. Handel by-

pieniędzy na spłacenie długów i rat.

IV.

Kłucie w piersiach dolegało coraz więcej. Katarzyna rwała się pomimo to do pracy, aż zmęczona padła na łożo i powstać nie mogła. Rozwinęło się silne zapalenie płuc.

Gdzież tu szukać doktora? do miasta mil kilkanaście. Koni nie ma, pieniędzy nie ma, w dodatku lekarz mówi obcym językiem, kto go zrozumie? Maciek poszedł do sąsiadów, ale ci zajęci robotą około zakładania swego gospodarstwa, poratowali pożyczką, ale nie poradzili nic. Poszedł do wsi pobliskiej. Wskazali mu jakąś kobietę, która pierwaj była przy szpitalu i leczyła chorych.

Odżył Prugar na tę wiadomość, prośbą i namowami sprowadził babę do swej chaty.

— Gorączka, sroga gorączka — rzekła lekarka, przyłożywszy rękę do głowy chorej. Trzeba robić okłady zimne i pić oliwę, dopóki się gorączka nie złamie.

Pouczyła, jak się robi okłady, obiecała przysłać oliwy i wróciła do wioski.

Maciek pilnował sam zmiany okładów. Siedział osowiały w chacie, o robocie nie myślał. Po co miał robić, kiedy mu żona umierała? Narzekał na swoją podróż i na biedę. Bieda była w ojczyźnie, bieda i w Brazylii. Tam była inna bieda, ale między swoimi, jakaś znośna, przyjemna; tu była inna bieda, bieda bogata, która wołała o pracę na śmierć, wyżerała zdrowie i życie, skazywała na samotność i opuszczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dłem młodocianem szedł bardzo leniwo, tak, iż wiele musiano wiaść napowrót do domu. Natomiast na świnie był wielki popyt. Handel końmi był średni.

* **Biskupiec.** Dnia 15 lipca wydarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Robotnik Grunau, będący w służbie u mistrza cieślińskiego i mularskiego p. H., zatrudniony był składaniem drzewa, przyczem się poślizgnął, a drzewo mu z taką gwałtownością spadło na piersi, że padł na miejscu bez przytomności. Nieszczęśliwy został natychmiast do domu odniesiony, lecz mało jest nadziei na jego wyzdrowienie. — Czeladnik mularski Sz., zatrudniony czyszczeniem na drugim piętrze, przechylił się przez mur, stracił równowagę i spadł na ulicę tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie prawą rękę i odniósł wewnętrzne uszkodzenia.

* **Ostruda.** Dnia 10 lipca zgorzał największy w naszym mieście skład towarów bławatnych pod firmą Tiel i Dering. Straty ogólne wynoszą przeszło 120 000 m.

* **Bałamutowo** (pow. łecki). Gospodarz Domowski wlaźł na wyszki, aby zdjąć kilka desek. Naraz poślizgnęła mu się noga i spadł tak nieszczęśliwie na ziemię, że roztrzaskał sobie głowę i zmarł na miejscu.

* **Węgobork.** Straszna burza nawiedziła dnia 11 lipca północną stronę naszego powiatu, wywracając drzewa i zrywając dachy stodół. W Benkheim (?) złamał i powrywał wiatr całą aleję. Ogromne drzewa uniosła burza na kilkaset kroków. Spustoszenie było ogromne.

* **W Królewcu** zaszedł przed sądem przysięgłych ciekawy wypadek, że pewien oskarżony zbil ciężko w oczach sędziów własnego adwokata! Oskarżony ten, pewien rzeźnik, często już za gwałty i oszustwa karany, obawiając się teraz dotkliwszej kary, postanowił udawać szalonego i jako pierwszą ofiarę rzekomego szału wybrał sobie siedzącego tuż przed nim własnego obrońcę, któremu zapewne ta obrona długo pozostanie w pamięci. W rezultacie wybuchł nie oskarżonemu nie pomógł, sąd bowiem, znając się na takich sztuczkach, skazał go na bardzo wysoką karę. — Owa dziewczyna ewangelicka, którą ks. prob. Szadowski przyjął na wiarę katolicką, wstępuje na własne żądanie do klasztoru w Brunzbergu. Nazywa się ona Anna, Julia, Dorothea Sander, ma 16 lat i jest córką byłego posiadziela dóbr Sandera.

* **Malbork.** We wtorek aresztowano 24-letniego ucznia aptekarskiego G., który od 10 dopiero dni był w jednej z tutejszych aptek zatrudnionym. Kilka dni temu zauważył posiadziela apteki, że mu wina ze sklepu w niebywały dotąd sposób ubywało, a i nieporządki w kasie się znalazły. W pokoju uwięzionego znaleziono kilka butelek próżnych i wykryto, że dnia poprzedniego skradł 20 m. Ow młodzieniec jest synem zmarłego radcy medycynalnego z Królewca i poświęcił się najprzód karierze wojskowej. Na oświadczenie jego, że chciałby pojechać do matki, puszczono go natychmiast na wolność.

* **Copoty.** (Rzadka skrucha.) Przed tutejszym sądem ławniczym stawał onegdaj młody robotnik G., oskarżony o ciężkie sponiewieranie własnego ojca w przystępie gniewu. G. okazywał podczas całej rozprawy wielką skruchę, przyznał się do wszystkiego, a gdy prokurator wniósł o 5 miesięcy więzienia, G. zawołał: »To za mało, zbrodnia moja wymaga większej kary«. I sąd przychylił się do zdania jego i skazał go na 9 miesięcy więzienia.

* **Chojnice.** Do właściciela Pozorskiego na wybudowaniu zapukał ktoś wieczorem, prosząc, by mu pokazał drogę z Czerska do Rytyla. Gdy P. udał się z nim na drogę, wypadli 4 mężczyźni z zagajenia i poranili P. tak, że wątpią, czy przyjdzie do zdrowia. Jest to podobno akt zemsty. Aresztowano 4 podejrzane osoby.

* **Z chełmińskiego powiatu.** Po 7-tygodniowej okropnej suszy spadł pierwszy upragniony deszcz, niestety miejscami już za późno. Zyto młócone z lepszych gruntów, jeszcze jakie takie, choć ziarno mniejsze. Na lekkich gruntach ziarno zaschło

zupełnie i w kłosach są tylko zarodki. Słomy będzie suto, bo zboże przy chłodnym i mokrym maju wybujało wcześniej.

* **Z Torunia** pisze przebywający tam chwilowo Górnoślązak do »Nowin Raciborskich« co następuje: Tutejsze Towarzystwo Przemysłowców zwołało w niedzielę, dnia 4-go lipca, przy sposobności obchodu 25 letniego jubileuszu istnienia, naradę towarzystw przemysłowych, by się porozumieć co do tego, w jakoby sposób podnieść skutkiem przeciwności narodowych bardzo poszkodowany przemysł polski. Nie myślę tu opisywać całego obchodu, gdyż to nas Górnoślązaków wcale nie obchodzi, chciałbym jednak porównać tutejsze towarzystwa, cieszące się opieką ze strony duchowieństwa i inteligencji, z naszymi na Górnym Śląsku i dla tego podnoszę to, co zwróciło moją uwagę i podobało mi się. Pierwszym mówcą był jeden z okolicznych duchownych, ks. prob. Batke z Radomna. Czcigodny mówca prawił przeszło godzinę o obowiązkach przemysłowców wobec społeczeństwa i odwrotnie. Przedstawiając najprzód terażniejsze położenie towarzystw, udzielał różnych rad i wskazówek, ganił różne słabe strony przemysłowców, a czynił to w tak jasnych i przekonujących słowach, upiększając swą mowę do wesołości pobudzającymi dowcipnymi zdaniami i przytaczając treściwe i do okoliczności zastosowane przykłady, że mowę jego przerywano częstemi oklaskami i wołaniem: »słusznie« i »brawo«. To, jak i grzmot oklasków przy końcu mowy świadczył wyraźnie, iż czcigodny mówca trafił do serc słuchaczy i że mu wszyscy za to byli wdzięczni. Ja mimowoli porównałem towarzystwa obradujące z naszymi na Górnym Śląsku i — powiem otwarcie — uczulem niejaką zazdrość w sercu. Tu na zebraniu towarzystw ksiądz jako przyjaciel przemawiał, na sali widziałem jeszcze ze 4 księży miejscowych i liczną inteligencją, między innymi pp. dr. Szumana z Torunia, adwokata Czypickiego z Koźmiana, posła dr. Krzyżńskiego z Inowrocławia, dr. Karchowskiego z Poznania, adwokata Pałędzkiego i kilku redaktorów, tak miejscowych jak i zamiejscowych — podczas gdy u nas księża od towarzystw polskich stroną jak od zaraźliwej choroby. Inteligencji wyższej własnej mamy mało, mieszczaństwo jest w towarzystwach polskich słabo reprezentowane, bo się po największej części wstydzili swego polskiego pochodzenia i języka, a lud sam nie może i nie umie jeszcze chodzić bez wodza. Czemu to księża nasi tak stroną od naszych towarzystw, a tutejsi się nimi opiekują, przecież Śląsk tak należy do Prus jak Prusy Zachodnie, a wiara św. ma jedne i te same zasady, tak tu, jak tam? Czyżby w dyecezyi wrocławskiej polskość była właśnie największą przeszkodą do zbawienia? Nie chcę dalej dotykać tej drażliwej sprawy, to tylko powiem jeszcze, że wyszedłem ze sali z tem gorącym pragnieniem, aby i u nas na Górn. Śląsku nastąpiły takie same stosunki, jak tutaj jak najprędzej! — Gdyby i u nas tak było!

* **Z Górnego Ślązka.** Pewien wiarus tak się skarży w bytomskim »Katoliku«: Smutne bardzo czasy nastąpiły dla nas Pełaków na Górnym Śląsku, kiedy na własnej ziemi nie wolno nam się nawet uczciwie zabawić. Kto był na uroczystości 25-letniego jubileuszu kółka towarzyskiego w Król. Hucie, mógł się dowodnie o tem przekonać. Nie wolno nam było na zabawie zaśpiewać, ani deklamować, kapeli zakazano grać pieśni polskiej, a co najgorsze, byliśmy pod silną strażą policyjną. Gdyby nas tak na tej zabawie był jakiś cudzoziemiec zobaczył, przyszedłoby mu z pewnością na myśl, żeśmy może anarchistami albo jakimi bardzo niebezpiecznymi ludźmi. Czyśmy Polacy, należący do Prus, za nasze ofiary, któreśmy w wojnach za państwo ponosili, i za podatki, które na równi z innymi płacimy, sobie na to zasłużyli, aby się tak z nami obchodzono? Czyż zapłata za to wszystko ma być stawianą nas pod ścisły dozór policyjny? Krzyczę dziś w niebogłosy niektórzy Niemcy, że ich bracia w

Czechach tak są uciśnieni, lecz nie patrzą, co oni z innymi wyrabiają. Takiego postępowania, jakiego ze strony niektórych władz doznajemy, nie można nazwać równoprawnieniem. Mimo tego wszystkiego nie będzie nam nic; owszem doznając takich na każdym kroku przeciwności, więcej się śmia wszystko zahartujemy. Nie opuszczajmy tylko rąk bezczynnie, lecz zabierzmy się do wspólnej pracy, nie zaniedbujmy naszych obowiązków narodowych, uczmy dzieci w domu czytać i pisać po polsku, uczmy je dziejów naszego narodu, a da Bóg będzie z czasem lepiej!

* **Piekary.** Dobry interes zamierzał pewien żebrak zrobić przedostatniej niedzielą, otrzymawszy od jednego pielgrzymów wskutek pomyłki zamiast 2 fen. 20 m. w złocie. Żebrak oddał się natychmiast, a zmieniawszy po drodze pieniądze, udał się spieszenie ku domowi. Tymczasem zawiadomiono jednak o zaszczej pomyłce żandarm, który się udał w te tropy za żebrakiem, a odebrawszy mu pieniądze, zwrócił je właścicielowi. Rozumie się, że wypadek ten nie wyjdzie na zdrowie chytremu żebrakowi, gdyż sprawę będzie sąd rozstrzygał.

* **Syców.** W jednym z tutejszych dominiów zachorowały konie, które pasiako kwitnącą koniczyną szwedzką. Koniom tym porobiły się rany w pyskach, nadto objawiła się u nich kolka. Jeden z koni zdechł pomimo pomocy konowała. Tenże orzekł, że kwiecie szwedzkiej koniczyny zawiera w sobie truciznę. Koniczynę tę można tylko koniom dawać przed rozkwitnięciem lub po takowem, a nie w samym czasie jej rozkwitania. Podobne objawy choroby zauważono też w innej miejscowości u krów.

* **Berlin.** Pogrzeb delegata biskupiego śp. dr. Jahnela odbył się z wielką okazałością. O godz. 9 rano rozpoczęły się egzekwie przy trumnie, złożonej na wspaniałym katafalku, otoczonym jarzącym mnóstwem świec, w kościele św. Jadwigi. Pomimo, że wstęp był dozwolony tylko za biletami, publiczność napelniła ściśle obszerną świątynię. Po egzekwiach ks. biskup-sufagan Gleich z Wrocławia odprawił przy asyście trzech księży żałobną mszę śpiewaną, a następnie wypowiedział od ołtarza półgodzienną mowę, w której uwydatnił gorliwą pracowitość nieboszczyka w winnicy Pańskiej. O godz. 11 $\frac{1}{4}$ wyruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz przy Luisenstr., na którym to śp. ks. dr. Jahnel obrał sobie za życia miejsce spoczynku po śmierci. Odprowadziło go tam blisko 50 księży i kilka tysięcy publiczności. Na czele pochodu postępowały z kwiatami lilii, zielenią i wieńcami w rękach dzieci, wychowywane w zakładach dobroczynnych, których nieboszczyk był szczególnym opiekunem. W pochodzie niesiono przed karawanem kilkadziesiąt chorągwi rozmaitych katolickich stowarzyszeń, a przy każdej szła reprezentacja odnośnego stowarzyszenia. W liczbie tych chorągwi znajdowały się też i polskie. Polacy, o ile im czas wolny od pracy na to pozwalał, wzięli stosunkowo liczny udział w pogrzebie. — W Berlinie bardzo często powstają wielkie pożary. I tak donoszą, że w zeszłą środę o godz. 11 w nocy wybuchł straszliwy pożar na Hausvogtaiplatz w tylnych zabudowaniach wielkich domów handl. Manheimera, Bachera i Leona. Z wielką trudnością udało się straży pożarnej ogień ugasić i ograniczyć go na ogarniętych pożarem budynkach. Szkody powstałe z powodu pożaru obliczają na 6 milionów marek.

* **Saalfeld.** Niedawno temu odbywała się tu aukcja, w której posiadłość ubogiej wdowy miała być sprzedaną i to dla niepomysłnej spekulacji jej syna. Wyprowadzoną została także i koza na sprzedanie. »12 marek po pierwsze«, opowiada eksekutor, po chwili zaś »20 marek«, zawołał ktoś z przyległej oberży, dalej 30, 40 i 70 marek. Było to kilku panów powracających ze zjazdu śpiewaków, którzy tak się podbijali. I nareszcie nietylko zapłacili ową sumę, ale nadto kozę napowrót podarowali ubogiej wdowie, która wiele pocieszoną została tym objawem miłosierdzia.

* **Z obczyzny.** O położeniu katolików

i Polaków w księstwie Schwarzburg-Sondershausen podaje »Westf. Volkszeitung« następujące wiadomości: W zeszłym roku została utworzona w Sondershausen katolicka gmina misyjna, którą powierzono duszpasterstwu ks. dr. Fritscha. Pierwsza msza św. została odprawiona w zwyczajnej izbie, a zwyczajny stół zastępował ołtarz. Dzieci katolickie bywały zmuszane do brania udziału w protestanckiej nauce religii. Ks. proboszcz starał się wszelkimi sposobami, aby temu zapobiedz, co mu się jednak dotąd jeszcze niestety nie udało, a to przecież niesłychaną jest rzeczą, aby miano zmuszać dzieci katolickie do nauki religii protestanckiej. Wskutek prośby zanesionej do panującego księcia wolno jest teraz co niedzielę i święto odprawiać mszę św. w jednym z dwóch tamtejszych kościołów protestanckich. Parafia ks. dr. Fritscha składa się z 3 miast i przeszło 40 wiosek na przestrzeni 9 mil kwadratowych. Chcąc ułatwić sobie odwiedzanie rozproszonych swych parafian, sprawił sobie ks. dr. Fritsch kołowiec, na którym teraz objeżdżać będzie swą obszerną parafię. Polscy robotnicy zatrudnieni w księstwie prosili swego ks. proboszcza o polskiego spowiednika. W pobliżu przebywał właśnie znający język polski O. Franciszkanin, który gotów był przybyć, ale rząd nie pozwolił na to. Dopiero kilkakrotne prośby skłoniły rząd, że pozwolił, aby polski kapłan świecki przekroczył granice księstwa Schwarzburg-Sondershausen, ale tylko na dwa dni, a trzeciego musiał ksiądz co tchu wyjeżdżać. Takie jest położenie naszych rodaków i współwyznawców, mieszkających w rozproszeniu pomiędzy innowiercami.

ROZMAITOŚCI.

Życie monarchów nie jest tak przyjemnem, jak się to może nam »zwykłym śmiertelnikom« wydaje. Pominawszy już to, że dzisiaj monarchowie dużo uczyć się, a jeszcze więcej pracować muszą, jeżeli rzeczywiście pragną być »najwyższymi głowami« państw swoich, to nadto narażeni są na złość i mściwość ludzką więcej, niż każdy inny z śmiertelników. Doznała tego na sobie i królowa angielska Wiktorya, która teraz obchodziła dyamentowy jubileusz rządów swoich. Rzadko który monarcha pochłubić się może takim szeregiem zamachów na osobę jego wykonanych, jak właśnie pocziwa i w gruncie serca szlachetna monarchini angielska. »Przyjemności« tej doznała po raz pierwszy w roku 1840, gdy 17-letni młodzieniec Edward Oxford w napadzie obłąkania wziął ją za cel dwóch wystrzałów z pistoletu, które na szczęście chybiły. Oxford zakończył życie w zakładzie obłąkanych. W dwa lata później strzelił do królowej niejaki Jan Francis, ale również bezskutecznie. Sąd skazał go na karę śmierci, ale królowa sama ulaskawiła go i zamieniła karę śmierci na więzienie. W dwa dni po tym bezwarunkowo wspaniałomyślnym akcie ulaskawienia wykonał zamach morderczy na jej osobę niejaki Bean. Ponieważ w tym czasie właśnie zniesiono w Anglii karę śmierci za królobójstwo, skazano tego łotra na chłostę publiczną i 3 lata więzienia. Dnia 19 maja r. 1849 dopuścił się zamachu na życie królowej pewien Irlandczyk, który za to skazany został na 7 lat więzienia i wygnanie do kolonii karanych. Wszystkie te zamachy były bezskuteczne, królowa najmniejszego nie poniosła szwanku. Smutniej daleko zapisał się w pamięci monarchini akt zemsty oficera huzarów Patego za wykluczenie go z wojska. Pate przyskoczył do królowej i silnie ją laską w twarz uderzył, za co również odpokutował 7-letnim więzieniem. Następne lat 22 minęły bez zamachów, dopiero w r. 1882 wydarzył się nowy. Dopuścił się go Irlandczyk Mac-

lean; strzelił on do królowej, ale również chybił i uznany za obłąkanego skończył w zakładzie obłąkanych. Odtąd żaden już zamach nie zakłócił spokoju sędziwej monarchini.

Straszny wybuch kotła zdarzył się w pobliżu Meksyku, w miasteczku Puebla. W chwili, gdy około dwustu robotników stało przed drzwiami fabryki perkalu, czekając na wpuszczenie, nastąpił wybuch wielkiego fabrycznego kotła parowego i zamienił w mgnieniu oka cały gmach fabryczny w stos gruzów. Potężne kawały żelaza i kamieni rzucone zostały na setki metrów w koło, szerząc wszędzie śmierć i zniszczenie. Na znacznej przestrzeni wszystkie drzwi, okna i balkony zostały wysadzone ciśnieniem powietrza. Z pod gruzów fabryki wydobyto 20 zwłok i dwa razy tyle rannych. Część kotła przeleciawszy przestrzeń dwustu metrów, spadła na dom, zgniotła dach, grzebiąc wszystkich mieszkańców. W stojącej niedaleko od fabryki obrze z pięknymi okazami bydła zagranicznego, wszystkie prawie kosztowne sztuki zostały zabite. Przyczyna wybuchu dotychczas niewiadomo.

Od Redakcyi.

— Do Krupolin. Jeżeli Wam urzędnik na poczcie powiedział: »Dummer Polak«, gdyście się o gazetę upominali, to można za to zrobić na niego uzalenie, a z pewnością dostanie nagane od swej władzy przełożonej. Rozumu przez to ów urzędnik nie pokazał, tylko własną głupotę. Może obecny naczelnik poczty, pan Podbielski, który był jenerałem, nauczy moresu takich przemądrzałych »rekrutów« pocztowych. — Gazety żądane wysłałimy.

— Do Smętowa, poczta Czerwińsk. Że Gazeta nie doszła, winna poczta. Zażądała ona też teraz Gazet do Czerwińska raz jeszcze i zapewne są one dla Was.

— Do Roznowa i innym. Pieniądze ogłoszone w Gazecie nie są do wypożyczenia, ale chce ich ktoś pożyczyc. Prosimy uważnie czytać, gdyż wyraźnie jest ogłoszone: »Szuka się pożyczki«.

Moryca Pfingst

skład

towarów konkursowych jest jeszcze dobrze zaopatrzone w sukna i bukskiny, jako i ubrania z materyi, półsukna i cajtów nicianych, tak dla małych, jak i dorosłych.

Dalej wielki zapas pojedynczych **spodni bukskinowych.**

— Płaszcze cesarskie (Kaisermantle), paletoty zimowe i latowe, burki we wszelkich wielkościach, płaszcze Hohenzollern, po każdej cenie wszystko się wyprzedaje.

LOKAL SPRZEDAŻY znajduje się rynek nr. 20, gdzie dawniej.

UCZNI A

w naukę **młynarstwa** przyjmie zaraz lub później pod korzystnymi warunkami

J. Spiza w Butrynach.

Złoty zegarek damski znaleziono. Odebrać go można u

Maryanny Nikiela,
ulica Polna (Feldstr.) nr. 6.

30000 cegły i 5000 dachówek mam na sprzedaż.

Gospodarz Saldyk w Gietrzwałdzie.

Szuka się pożyczki do trzy tysiące talarów po 3 procent na pierwsze miejsce i pewną hipotekę. Zgłosić się do ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Nauczycielom, a szczególnie Rodzicom, dbającym o wychowanie swych dzieci, poleca się

Podręcznik do domowej nauki religii świętej rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historya św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Nabyć można w drukarni »Gaz. Olszt.« w Olsztynie (Allenstein). Cena 50 fen. już w oprawie, a 60 fen. zprzesyłką pod opaską.

NIESZPORY,

zbiór pieśni nabożnych, podczas nieszpórów w diecezji warmińskiej używanych, wydaliśmy naszym nakładem. Egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 4,50 m., 100 egzemplarzy 8 marek.

Drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

Na przyjęcia do Komunii ś.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« wielki wybór

książek do nabożeństwa

tak polskich jak i niemieckich od 25 fen. począwszy do najdroższych.

Miechy do zboża

polecają

Bracia Simonson.

Miliony świń

ginie rok rocznie na czerwone Niezawodnie najpewniejszym środkiem przeciw czerwonce jest **„ANTIBAKTERIKON”**, jeżeli tylko zaraz, skoro się okaże brak apetytu u świń, używany będzie.

Dla tego powinien się »Antibakterikon« znajdować w każdym gospodarstwie, by w razie potrzeby mieć takowy pod ręką. W butelkach po 50 fen. do nabyć u **Wł. Chrościelewskiego,** drogerya w Gietrzwałdzie.

DOM

w Olsztynie, w którym przez długie lata jest farbiernia, także dla każdego innego przedsiębiorstwa stósowny, jest pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania lub do wdzierżawienia. Bliższa wiadomość w ekspedycji »Gaz. Olszt.«

Ponieważ zakupiłem bardzo tanio

SZKŁO,

dla tego sprzedaję takowe już przyrznięte po jak najtańszych cenach.

Joachim Skibowski,
mistrz szklarski w Olsztynie,
Kurkenstr. 5.